Do numeru 77 Gazety Korrespondenta Warsz: 1818.

ROZMAITOŚCI.

NUMER 35.

I.

Lucyan Bonaparte

(*Wyiątek z dziełka niedawno wydanego w Londynie*).

(*Dalszy ciąg*).

Wiadomem to iest, iż z powodu burzy przybił do *Kagliary*; — że Król Sardyński przyiąć ich niechciał, — że im Angielski Minister odmówił paszportu, iż wkrótce *Herkules* od Angielskiey fregaty został wzięty, i *Lucyan* przyprowadzony do *Malty*, gdzie wraz z całą rodziną, pomimo słabości dzieci osadzony był w twierdzy *Ricasoli*. 7 Godzin tam się znaydował nim go tameczny Gubernator Jenerał *Aix* odwiedził. *Lucyan* nie mówił iako niewolnik, ale z całą dumą obrażonego i potężnego władcy, co iednak mało obeszło Gubernatora, który tylko oświadczył mu; iż dopóki nie odbierze instrukcyi, dopóty ani im innego nieda pomieszkania, ani na słowo honoru ich nie uwolni, — o co iednak pisał natychmiast do *Cagliari*. — Odpowiedz przyszła we 28 dniach, mocą którey, miał zaiąć *Lucyan* pomieszkanie dawniey Wielkiego Mistrza, które przecież niebardzo umeblowane, i przez 50 ludzi było strzeżone — Tym czasem iego dzieci poprzychodziły do zdrowia, i umiały czas swój przepędzić. — *Lusyan* pracował około swoiego dzieła *Karol Wielki*, — wieczorem robiono muzykę.

W tymże czasie przybył Margrabia *Minutolo* na iedney Sycyliyskiey fregacie do *Malty*, i chciał dla Królowey *Murat*, pożyczyć od niego ośm milionów czerwonych złotych. *Lucyan* odpowiedział iż całego swoiego maiątku nie ma i ośmiu milionów franków, przydawszy nawet do tego swoią galeryą obrazów którą do 2 milionów szacował i równey wartości dyamenta swoiey żony. Przy tey okoliczności przystępuie Autor dzieła, z którego ninieyszy artykuł wypisuiemy, do wyszczególnienia *Lucyana* dochodów które w roku 1804 do 200000 franków wynosiły, nie rachuią w to 65000 które iako Senator i 1500 iako członek Instytutu pobierał. Obydwie ostatnie pensye były mu odięte, a Senat równie iak i Instytut odebrał rozkaz wymazania imienia iego z listy. Oszczędnie on w prawdzie żył we Włoszech, ale wydatki iego na rozmaite przedmioty tyczące się sztuk pięknych, przewyższały iego przychody, przez co nie raz do rodziny swoiey o pomoc odwołać się musiał. *Ludwik* i *Józef* często go wspierali, a nawet *Joachim* Król Westfalski pożyczył mu 100000 złotych, — gdy przecież później stał się natrętnym wierzycielem, i nie raz to powtarzał: „*Czyliż* „*mnie* Lucyan *za swoiego bankiera obrał?*“ — rozgniewany *Lucyan* zastawił kleynoty swoiey żony, i uścił się z tyle uprzykrzonego mu długu. Mogłaby go wprawdzie była Pani *Leticia* nie raz wspomodz, przecież tego nie uczyniła, i bardzoby się kto mylił, gdyby mniemał, iż czułość matki przyniosła mu kiedy w potrzebie wsparcie. — Oprócz nic nie znaczących przy nowym roku

podarków, nie ofiarowała ona mu nic więcey iak tylko razu iednego 100,000 franków.

Pozwolono nareście *Lucyanowi* udać się do Anglii i tam iako woiennemu ieńcowi za danem słowem honoru przebywać. Piękny okręt *Prezydent* przewiozł go. Dla okrętowych ludzi okazał się w czasie drogi bardzo wspaniały. Darował był dowódcy okrętowemu Kapitanowi *Warren* piękny dyamentami wysadzany zegarek, — Kapitan zas ofiarował mu nawzaiem wyborną podwóyną strzelbę. Od swoiego odiazdu z *Civita — vechia* do przybycia do Anglii, wydał 200,000, franków.

W *Ludlowie* stolicy *Walii*, przyięty został z naywiększemi grzecznościami przez Lorda *Powis*, który mu domu swoiego ustąpił. Pozyskał tam sobie wkrótce szacunek obywateli, nie mógł się iednakże daley nad mil 11 oddalić. Po sześciu miesiącach zwróciło to baczność rządu Angielskiego, iż *Lucyan* taką ma wziętość między obywatelami, — sądził bowiem iż ta nienawiść braci była tylko pozorną, ukrywaiącą w sobie iakoweś taiemne plany; — zmiarkowawszy to *Lucyan* chciał się z tamtąd oddalić. Kupił więc sobie dobra, a przy odieździe z *Ludlowa* nie wstydził się Lord *Powis* wziąść od niego komornego 300 gwineów. Wreście *Lucyan* zupełnie swóy sposób życia odmienił: ile bowiem był oszczędny w czasie swoiego pobytu we Włoszech, tyle w Anglii żył okazale i świetnie, miał przepyszne poiazdy, ludzie iego bogatą nosili barwę i t. d.

Zmieniał Rząd Angielski Kommissarzów baczne na niego daiących oko. Naysurowszy ze wszystkich był Pułkownik *Layton*, który wszystkie *Lucyana* i do niego przychodzące listy, odpieczętywował. Tymczasem *Lucyan* żył bardzo regularnie we wiości swoiey w *Trongrowe*. Powstawał rano o godzinie 8, 'o 9 śniadał z swoią rodziną, poczem udawał do pięknie urządzoney chatki, którą o milę od swego zamieszkania wystawić kazał, gdzie do godziny 1 nad rycerskim swoim poematem pracował, przerywał iednakże często tę pracę strzelaiąc ptastwo z *Warrena* fuzyi. O godzinie 2 przychodził na obiad. Jeżeli pogoda służyła polował po południu do 5, i pracował potem w swoim gabinecie do 10.

Napisał on ieszcze dawniey romans we dwóch tomach. Dzieło to w czasie swoiey młodości kazał był bezimiennie drukować. — Późniey wytłumaczył niektóre kawałki z *Tassa*, a potém powziął myśl z wydanego przez *Chateaubriand* dzieła o *Duchu Chrześciiaństwa*, do napisania poematu *Karól Wielki*. Już w roku 1807 były trzy pierwsze pieśni gotowe, a porzucaiąc Włochy miał ukończonych dziewięć. Cały zaś składać się miał ze 24 części. Zaymował się tym również w Anglii i Malcie, a w roku 1813 doszedł do zamierzonego celu. Poema to wydrukowane było w *Londynie*.

Pomimo zawziętości i gniewu, upadek *Napoleona*, który równeż nieszczęście całey rodzinie zapowiadał, mocno iego dotykał. — Boleśne uczucia zawsze serce iego rozdzierały, ilekroć razy wspomniał sobie, iż tak długo upragnioną wolność, winien zstrąceniu z tronu brata swoiego, i zupełnemu upadkowi tego politycznego ciała, do którego wzrostu on się tak dzielnie przyłożył. Życzeniem iego było udać się przez Francyą do Włoch, co mu odmówionem zostało. Obrał więc sobie drogę przez Niemcy i Szwaycaryą. Zostawił iednakże swoią rodzinę w *Cagliari* w myśli zabezpieczenia się wprzódy samemu ze strony Papiezkiey. Pomyślny skutek przeszedł w tey mierze iego oczekiwanie. Papież wyniósł go na dostoyność Rzymskiego Xiążęcia. — Został więc Xięciem *Canino*, Hrabią *Apollino*, Panem *Nemori* i t. d. — Wkrótce i pospieszaiąca za nim iego rodzina mile od Papieża przyiętą była.

Nieszczęście brata zmiększyło zupełnie *Lucyana*. Kłonił serce swoie na stronę Pana *Elby* ten, — który pogardzał Cesarzem Francyi. Częste podróże Pani *Leticii* i iego córki *Pauliny* z *Elby* do *Rzymu* poiednały ich wkrótce nie zmieniaiąc przecież w niczém zasady myślenia *Lucyana*. Początkowe iego listy obeymuią tylko samą krytykę politycznych *Napoleona* postępowań. Przedstawiał on mu potém, środki iakich się iąć wypadało — myśl podniesienia całey rodziny, mocno go zaięła. Wysyłał nawet swoich emissaryuszów do *Rzymu*. — *Fouché* pobudzał *Lucyana* i *Murata* do uczynienia związku, wzniecenia rewolucyi we Francyi i Włoszech, któraby zamiąrom sprzymierzonych Mocarstw na przeszkodzie stać mogła. Mniemaniem było *Lucyana*, iż będzie dzielił rządy, i że stanie się nieodbicie potrzebnym, uwalniaiąc z pod jarzma tyranii Francyą. — Przy końcu Października 1814 roku przybył *Bertrand* do *Rzymu*, gdzie (iako pełnomocnik *Napoleona*) wraz z *Thibaudeau* i *Lucyanem* naradzał się względem środków, iakich się im było potrzeba chwycić. — *Mayfeld* było zupełnie i myślą i planem *Lucyana*. Tymczasem *Napoleon* zapewnił go, że Austrya będzie iego trzymała stronę, i że iego małżonka wraz z synem do *Paryża* przybędą, skoro on tylko na nowo Panem Francyi zostanie.

(*Dalszy ciąg potém*).

II.

Badania

Pana Tournon, *wolnego mularza, przed Jnkwizycyą w Hiszpanii.*

Wiadomém iest powszechnie, iż wolne mularstwo było nie raz przedmiotem nienawiści i prześladowań S. Jnkwizycyi. W roku ieszcze 1738, wydał Papież *Klemens XII* bullę, wyklinaiącą wolnych mularzów, a we dwa lata później ogłoszony został w Hiszpanii Królewski Edykt, mocą którego wielu wolnych — mularzy uwięziono i na galery wysłano. Jnkwizycya była w mniemaniu swoiém usprawiedliwiona względem takowego prześladowania, i w następnym r. ogłosił Kardynał, Wikaryusz Rzymu, w Jmieniu Boga, pokoiu i ludzkości, karę śmierci na ich wspolników. Odnowiony był także w r. 1752 tenże Królewski edykt przez *Ferdynanda VI*, którym wszyscy wolni-mularze za dopuszczaiących się obrazy maiestatu pierwszego stopnia poczytani byli. — Cała ta okoliczność była zupełnie nową dla Jnkwizycyi, a okazuie się z wydanych przez nią w tey mierze wyroków, iż całkiem przeciwne i śmieszne miała wyobrażenie o wolnem-mularstwie. — Przystępuiemy teraz do zapowiedzianego w samym tytule wypadku, który wyięty iest wydaney historyi S. Jnkwizycyi przez P. Llorente.

Pan *Tournon*, rodem Francuz, powołany był od rządu do *Madrytu*, dla założenia tam fabryki miedzianych sprzączek z obowiązkiem wyuczenia tego kunsztu Hiszpanów. — Oskarżony był dnia 30 Kwietnia 1757 o kacerstwo przed S. Jnkwizycyą, przez iednego z swoich uczniów, który do takowego postępku przymuszony był, rozkazem swoiego spowiednika w czasie wielkanocney spowiedzi. Wymienił zaraz w oskarżeniu, iż *Tournon* namawiał go, ażeby został wolnym-mularzem, i że uzyskałby od wielkiego zachodu w *Paryżu* pozwolenie przyięcia go, ieżeliby na żądane proby zezwolił, — wielu innych przystało na iego żądanie, pod tym iednakże warunkiem, ażeby ich wprzódy uwiadomił o zamiarze i celu towarzystwa. *Tournon*, chcąc woli ich zadość uczynić, okazał im niektóre rzeczy a pomiędzy innemi i rycinę,

na którey różne budownicze i gwiazdarskie narzędzia wyciśnięte były.

Takowe narzędzia wzięli oni za czarodzieyskie, i ieszcze bardziey w tem mnicmaniu potwierdzili się, gdy im P. *Tournon* powiedział: iż na samém przyięciu nayściśleyszą przysięgą mają się zobowiązać na zachowanie w wiecznem milczeniu tego wszystkiego, cokolwiek by tam widzieć i słyszeć mogli.

Dnia 20 Maia został P. *Tournon* powołany i do więzienia S. Jnkwizycyi wtrącony. — Znayduie się ieszcze w aktach (z których ninieyszy opis wyiął P. *Llorente*) protokół pierwszego iego badania, które następuiącym odbyło się sposobem:

Jnkwizytor. Przysięgnii mi na Boga i na ten krzyż Swięty, iż prawdę mówić będziesz. — *Tournon.* Tak iest, przysięgam. — *Zapytanie.* Jak się nazywasz? *Odpowiedz.* Piotr *Tournon.* — *Z.* Z kąd iesteś rodem. — *O.* Z *Paryża.* — *Z.* Po co przybyłeś do Hiszpanii? — *O.* Dla założenia fabryki miedzianych sprzączek. — *Z.* Od iak dawnego czasu iesteś w *Madrycie?* — *O.* Od trzech lat. — *Z.* Czyli wiesz lub dorozumiewasz się dla czego iesteś zatrzymany i do więzienia S. Jnkwizycyi wtrącony? — *O.* Nie wiem wprawdzie, ale dorozumiewam się, — nastąpiło to zapewnie z tego, iż powiedziałem, że iestem Wolnym-Mularzem. — *Z.* Z iakiego powodu dorozumiewasz się? — *O.* Ponieważ moim uczniom rzeczywiście powiedziałem, iż iestem Wolnym-Mularzem i lękam się, czyli to nie oni mnie oskarżyli, od nieiakiego bowiem czasu rozmawiaią ze mną z iakowąś osobliwszą boiaźnią, i z całey rozmowy wnoszę, iż maią mnie za kacerza. — *Z.* Czyli powiedziałeś im prawdę? — *O.* Tak iest. — *Z.* Jesteś więc Wolnym-Mularzem? — *O.* Tak iest. — *Z.* Od iak dawnego czasu nim iesteś? — *O.* Od lat dwudziestu. — *Z.* Uczęszczałeś na schadzki Wolno-Mularskie? — *O.* Uczęszczałem dopóki byłem w *Paryżu.* — *Z.* A w Hiszpanii? — *O.* Nie. Niewiem bowiem, czyli w tym kraiu są Wolno-Mularskie loże. — *Z.* Gdyby iakowe były uczęszczałbyś w nich? — *O.* Uczęszczałbym. — *Z.* Czyli iesteś Chrześcianinem i wyznania Rzymsko-Katolickiego? — *O.* Tak iest, byłem ochrzczony w kościele moiey parafii S. Pawła w *Paryżu.* — *Z.* Jakże więc będąc Chrześcianinem dopuścić się mogłeś schadzek Wolno-Mularskich, kiedy wiesz, albo przynaymniey wiedzieć powinieneś, iż one są przeciwko religii? — *O.* O tém nigdy nie wiedziałem, niewiem i teraz, nic bowiem takiego ani widziałem ani słyszałem, coby choć w naymnieyszem mieyscu sprzeciwiało się religii. *Z.* Jak możesz to mówić wiedząc, iż Wolne-Mularstwo naucza ku niey oboiętności co poniżey wyrażonemu artykułowi wiary, iż ludzie tylko Rzymsko-Katolicko-Apostolskiego wyznania zbawionemi bydź mogą, — zupełnie iest przeciwnem. — *O.* Nie naucza Wolne-Mularstwo oboiętności dla wiary; to iednakże iest prawda, iż kto chce bydź Wolnym-Mularzem nie przeszkadza bynaymniey mu to, czyli iest Katolikiem, czyli nie. — *Z.* A więc Wolno-Mularstwo iest przeciw religiinym instytutem? — *O.* To bydź nie może, ponieważ zamiarem iego nie iest zbiiać użyteczność i potrzebę religii, tylko nieść wsparcie wszystkim nieszczęśliwym bliźnim, iakiegokolwiek by oni byli wyznania, szczególniey iednakże tym, którzy są iego członkami.

(Dalszy ciąg późniey).
